

□ Czas czytania: 11 min.

Vera Grita, wraz z Alexandriną Marią da Costa (z Balazar), obie Salezjanki Współpracowniczki, są wyraźnymi świadkami Jezusa obecnego w Eucharystii. Są darem Opatrzności dla Zgromadzenia Salezjańskiego i dla Kościoła, przypominając nam ostatnie słowa Ewangelii Mateusza: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Zaproszenie do spotkania

W ostatnich latach do grona świętości Rodziny Salezjańskiej dołączyła Vera Grita (1923-1969), świecka, konsekrowana ślubami prywatnymi, Salezjanka Współpracownica, mistyczka. Vera jest obecnie Służebnicą Bożą (zakończyła się faza diecezjalna, a obecnie trwa rzymska faza procesu), a jej znaczenie dla nas wynika zasadniczo z dwóch powodów: jako Współpracownica, charyzmatycznie należy do wielkiej Rodziny Księdza Bosko i możemy czuć, że jest „siostrą”; jako mistyczka, Pan Jezus „podyktował” jej Dzieło Żywych Tabernakulów (Dzieło Eucharystyczne o szerokim zasięgu eklezjalnym), które z woli Nieba zostało powierzone przede wszystkim salezjanom. Jezus usilnie wzywa salezjanów, aby poznawali, przeżywali, pogłębiali i dawali świadectwo o tym Jego Dziele Miłości w Kościele, dla każdego człowieka. Poznanie Very Grity oznacza więc dzisiaj uświadomienie sobie wielkiego daru ofiarowanego Kościołowi przez synów Księdza Bosko i zharmonizowanie się z prośbą Jezusa, aby to sami salezjanie strzegli tego cennego skarbu i dawali go innym, całkowicie się angażując w to.

Fakt, że to Dzieło jest przede wszystkim eucharystyczne (... „Żywe Tabernakulum”) i maryjne (Maryja Niepokalana, Matka Boża Bolesna i Matka Boża Nieustającej Pomocy Chrześcijan, Matka Dzieła), odnosi nas do „snu o dwóch kolumnach” księdza Bosko, w którym statek Kościoła znajduje bezpieczeństwo przed atakiem wrogów, zakotwicząc się na dwóch filarach: Maryi Dziewicy i Najświętszej Eucharystii.

Istnieje zatem wielka, konstytutywna salezjańskość w życiu Very: to pomaga nam poczuć ją blisko, nową przyjaciółkę i duchową siostrę. Bierze nas za rękę i prowadzi – z typową dla siebie łagodnością i siłą – do odnowionego, pięknego spotkania z Jezusem w Eucharystii, aby Go przyjąć i zanieść innym. Jest to również gest przygotowania do Bożego Narodzenia, ponieważ Maryja („złote tabernakulum”) przynosi i daje nam Jezusa: Słowo życia (por. 1 J 1, 1), które stało się ciałem (por. J 1, 14).

Profil biograficzno-duchowy Very Grity

Vera Grita urodziła się w Rzymie 28 stycznia 1923 roku, jako druga z czterech córek Amleto Grity i Marii Anny Zacco della Pirrera. Jej rodzice pochodzili z Sycylii: Amleto należał do rodziny fotografów; Maria Anna była córką barona Modican i, wychodząc za mąż wbrew woli ojca, na zawsze straciła wszelkie przywileje i możliwość kultywowania jakichkolwiek więzi z rodziną pochodzenia. Vera urodziła się z emocjonalnego rozdarcia, ale także z wielkiej miłości, której jej rodzice wiedzieli, jak pozostać wiernym przez wiele prób.

Antyfaszizm ojca Amleto, kradzież sprzętu fotograficznego, a przede wszystkim kryzys 1929-30 mają poważne konsekwencje dla rodziny Gritów: w krótkim czasie stają się biedni i nie są w stanie zapewnić rozwoju swoich córek. Tak więc, podczas gdy Amleto, Maria Anna i ich najmłodsza córka Rosa pozostali razem i ponownie wyruszyli z Savony w Ligurii, Vera dorastała ze swoimi siostrami Giuseppiną i Lilianą w Modica z ciotkami ojca: kobietami wiary i talentu, w pełni w świecie, ale „nie ze świata” (por. J 17). W Modica – sycylijskim mieście wpisanym na listę dziedzictwa UNESCO ze względu na przepychy baroku – Vera uczęszczała do Córek Maryi Wspomożycielki i przyjęła Pierwszą Komunię Świętą i Bierzmowanie. Pociąga ją życie modlitwy i jest uważna na potrzeby bliźnich, milcząc o własnych cierpieniach, aby być „matką” swojej młodszej siostry Liliany. W dniu swojej Pierwszej Komunii Świętej nie chce już zdejmować białego habitu, ponieważ jest świadoma wartości tego, czego doświadczyła i wszystkiego, co to oznacza.

Po powrocie do rodziny w 1940 r. Vera uzyskała dyplom nauczycielki. Przedwczesna śmierć jej ojca Amleto w 1943 roku zmusiła ją do pomocy rodzinie w pracy, przez co zrezygnowała z upragnionego nauczania.

3 lipca 1944 r. – w wieku 21 lat, szukając schronienia przed nalotem – Vera została potrącona i stratowana przez uciekający tłum: leżała na ziemi przez wiele godzin, poraniona, posiniaczona, z poważnymi obrażeniami, uważana za zmarłą. Jej ciało zostało naznaczone bliznami na całe życie, a z czasem dolegliwości, takie jak choroba Addisona (która wyczerpuje hormon odpowiedzialny za radzenie sobie ze stresem) i ciągłe operacje, w tym usunięcie macicy w młodym wieku, zebrały swoje żniwo. Wydarzenia z 3 lipca i pogorszony obraz kliniczny uniemożliwiły jej założenie rodziny, czego by sobie życzyła. *Od tego momentu nastąpił ciąg hospitalizacji, operacji, analiz, rozdzierających bólów głowy i całego ciała. Diagnozowano straszne choroby, próbowano różnych kuracji. Uszkodzone narządy nie reagowały na leczenie i w tym niewytłumaczalnym stanie jeden z jej lekarzy prowadzących, zdumiony [,] oświadczył: „Nie jest zrozumiałe, jak to możliwe, że pacjentka mogła znaleźć równowagę”.*

Przez 25 lat, aż do końca swojego ziemskiego życia, Vera Grita odważnie

znosiła cierpienie, które pogłębiało się w cierpienie moralne i duchowe, i ukrywała je z dyskrecją i uśmiechem, nie przestając poświęcać się innym. Jej ciało stało się „ciężkie” (choć pełne wdzięku: Vera zawsze była bardzo kobieca i piękna), ciało, które narzucało ograniczenia, powolność i zmęczenie na każdym kroku.

Mając trzydzieści pięć lat, z wielką siłą woli zrealizowała swoje marzenie o nauczaniu i od 1958 do 1969 roku była nauczycielką w szkołach w trudno dostępnych zakątkach Ligurii: z małymi klasami i czasami upośledzonymi lub upośledzonymi uczniami, którym dawała pewność siebie, zrozumienie i radość, posuwając się tak daleko, że zrezygnowała z lekarstw, aby kupić toniki niezbędne do ich rozwoju. Nawet w rodzinie jest dla swoich siostrzenic bardziej „mamą” niż ich matki, co świadczy o bardzo dobrej wrażliwości wychowawczej i wyjątkowej zdolności generatywnej, po ludzku nierozzerwalnie związanej z jej wypróbowanymi warunkami (por. Iz 54). Kiedy relacje z innymi, sytuacje, problemy wydają się brać górę i Vera doświadcza ludzkiego zniechęcenia lub jest kuszona do buntu, z powodu odczuwanego poczucia niesprawiedliwości, wie, jak ponownie odczytać historię w świetle Ewangelii i pamiętać o swoim „miejscu” jako „małej ofiary”: *Dzisiaj [...] – napisze pewnego dnia do swojego duchowego ojca – widzę rzeczy w ich wartości. Zachowajmy spokój w posłuszeństwie*, zalecił jej ten kapłan.

19 września 1967 r., modląc się przed Najświętszym Sakramentem wystawionym w małym kościółku Maryi Wspomożycielki w Savonie, odczuła wewnątrz pierwsze z długiej serii Orędzi, które Niebo przekazuje jej w krótkim czasie dwóch lat i które stanowią „Dzieło Żywych Tabernakulów”: Dzieło Miłości, z którym Jezus w Eucharystii chce być poznany, kochany i przyniesiony duszom, w świecie, który wierzy Mu i szuka Go coraz mniej. Dla niej jest to początek relacji coraz pełniejszej z Panem, który wkracza w jej codzienne życie ze swoją Obecnością, w konkretnym dialogu, jak dwoje kochanków, uczestnicząc we wszystkim w egzystencji Very (Jezus dyktuje swoje myśli, nawet gdy Vera pisze list, więc list jest pisany „czterema rękami”, z największą znajomością). Od „przynoszenia Jezusowi” do „przynoszenia Jezusa”.

Vera podporządkowała wszystko swojemu duchowemu ojcu i posłuszeństwu Kościołowi, na wysokim poziomie uległości im, posłuszeństwa, ogromnej pokory: Jezus wziął „nauczycielkę” i umieścił ją w szkole Swojej Miłości, ucząc ją poprzez Orędzia, a przede wszystkim wzywając ją do spójności wiary i życia. Jest bardzo słodkim, a jednocześnie bardzo wymagającym Oblubieńcem w szkoleniu jej na cnotliwą drogę: ucieka się do obrazów kopania, pracy, dłuta, młota z jego „uderzeniami”, aby nauczyć Verę, ile musi od niej zabrać, ile pracy należy wykonać w duszy, aby mogła być prawdziwą Świątynią Bożej Obecności: *Pracuję w tobie uderzeniami dłuta [...]. Jałowość, małe i duże krzyże są moim młotem. Tak więc w*

*pewnych odstępach czasu nadejdzie cios, mój cios. Muszę zabrać ci wiele, wiele rzeczy: opór wobec mojej miłości, nieufność, lęki, egoizm, bezużyteczne niepokoje, niechrześcijańskie myśli, światowe nawyki. Uległość Very jest codzienną ascezą, pokorą tego, kto dotyka granicy, ale czyni ją dostępną Bożej wszechmocy i miłosierdziu. Jezus, poprzez nią, uczy drogi świętości, która – jeśli jest ewidentnie ukierunkowana na przyjęcie pełni Jego Życia – wyraża się poprzez „mniej” tego, czym jesteśmy i opieramy się Jemu: świętość... poprzez „odejmowanie”, aby stać się przejrzystością Jego. Pierwszą cechą Tabernakulum jest w rzeczywistości bycie pustym i gotowym na przyjęcie Obecności. Jak napisała mistrzyni nowicjatu w benedyktyńskim klasztorze Najświętszego Sakramentu: *Myśli, które pisze, są o Jezusie. Jakże czyste są nawet jej teksty! Czasami, nawet w dziennikach duchowych świętych i pięknych dusz, pojawia się tyle subiektywizmu [...] i słusznie, że tak powinno być. [...] Vera [zamiast tego] znika, nie ma jej [,] nie mówi się o niej (por.).**

Vera pewnego dnia napisze: *Moje uczennice są częścią mnie, mojej miłości do Jezusa.* Jest to dojrzały owoc życia eucharystycznego, który czyni ją „chlebem łamanym” z Jedyną Ofiarą. Bez Jezusa nie mogłaby już żyć: *Pragnę Jezusa bez względu na wszystko. Nie mogę już żyć bez Niego, nie mogę.* To oświadczenie „ontologiczne” mówi o nierozzerwalnej więzi między nią a jej eucharystycznym Oblubieńcem.

Vera Grita otrzymała pierwsze orędzie, po którym nastąpiło osiem lat milczenia, w Alpicella (Savona) 6 października 1959 roku. 2 lutego 1965 r. złożyła śluby wieczystej czystości i „małej ofiary” za kapłanów, którym służyła ze szczególną delikatnością i oddaniem. 24 października 1967 r. została Salezjanką Współpracownicą. Intensywnie kochała Maryję, której się poświęciła, i przeżywała swoją synowską relację z Nią w duchu Montfortowskiej „niewoli miłości”. Później ofiarowała się w innych intencjach, o charakterze kościelnym: w szczególności za kapłanów, którzy w okresie „roku ‘68” porzucili swoje powołanie, pozostając jednak umiłowanymi synami, nigdy nie oddalając się od Serca Chrystusa, jak On sam zapewnia.

Uważana za godną wiary, bardzo kochaną i szanowaną, w opinii świętości, Vera zmarła w szpitalu „Santa Corona” w Pietra Ligure (Savona) 22 grudnia 1969 r. na wstrząs hipowolemiczny z powodu masywnego krwotoku i wynikającej z niego niewydolności wielonarządowej: „oblubienica krwi”, jak została nazwana przez Jezusa w Orędziach, na długo zanim zrozumiała, co to znaczy.

Kilka chwil później kapelan – gestem równie spontanicznym, co niezwykłym – wznosił jej szczątki do nieba, modląc się i ofiarując wszystko, przedstawiając Verę jako ofiarę powitalną: *consummatum est!* Był to ostatni z serii gestów, które przerywały życie Służebnicy Bożej i które, w inny sposób, ona sama wykonywała:

znak wielkiego krzyża; dobrze wykonane, powolne ukłony; Święte Schody na kolanach z książeczkami, w których przepisywała Orędzia Dzieła; ofiara z siebie przyniesiona nawet do św. Piotra. Kiedy nie rozumiała, w zmęczeniu, a czasem w zwątpieniu, Vera Grita *działała*: wiedziała, że najważniejszą rzeczą nie jest jej własne uczucie, ale obiektywność Bożego Dzieła w niej i przez nią. Pisała o sobie: *Jestem „ziemią” i nie przydaję się do niczego poza pisaniem pod dyktando; Czasami rozumiem i nie rozumiem; Jezus mnie nie opuszcza, ale używa tej szmaty do swoich Boskich Planów*. Kierownik duchowy, zdumiony, skomentował pewnego dnia – odnosząc się do słów Orędzi -: „Uważam je za wspaniałe, wręcz błogosławiące. I jak możesz pozostać sucha?”. Vera nigdy nie patrzyła na siebie i, jak dla każdego mistyka, silniejsze światło stało się dla niej ciemną nocą, jasną ciemnością, dowodem wiary.

Osiem lat później, 22 września 1977 r., papież Paweł VI (który był już odbiorcą niektórych orędzi Dzieła i który w 1972 r. ustanowił nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii), przyjął na audyencji ojca duchowego Very Grita, ks. Gabriello Zucconi sdb, i pobłogosławił Dzieło Żywych Tabernakulów.

18 maja 2023 r. biskup Savony-Noli, monsignore Calogero Marino, „zatwierdził Statut Stowarzyszenia „Opera dei Tabernacoli Viventi”, a 19 maja erygował je jako prywatne stowarzyszenie wiernych, uznając także jego osobowość prawną”. Przełożony Generalny salezjanów, kard. Artime, już w 2017 r. upoważnił i zobowiązał Postulację SDB do „towarzyszenia wszystkim niezbędnym krokom, aby Dzieło [...] było nadal studiowane, promowane w naszym Zgromadzeniu i uznawane przez Kościół, w duchu posłuszeństwa i miłości”.

Być i stawać się „Żywymi Tabernakulami”

W centrum Orędzi do Very jest Jezus obecny w Eucharystii: wszyscy mamy doświadczenie Eucharystii, jednak należy zauważyć (por. teolog ks. François-Marie L  thel, ocd), jak Kościół z *czasem* pogłębił znaczenie Sakramentu Ołtarza, od odkrycia do odkrycia: na przykład od *celebracji* do *wystawienia* Najświętszego Sakramentu i od *wystawienia* do *adoracji* Eucharystii... Jezus prosi, za pośrednictwem Very, o kolejny krok: od adoracji w kościele, gdzie trzeba iść, aby Go spotkać, do: „Weź mnie ze sobą! ” (por. niżej), poprzez które On sam, zamieszkawszy w swoim Żywym Tabernakulum (w nas), chce opuścić kościoły, aby dotrzeć do tych, którzy do kościołów spontanicznie by nie weszli; tych, którzy Mu nie wierzą; nie szukają Go; nie kochają Go, a nawet wyraźnie wykluczają Go ze swojej egzystencji. Łaska charyzmatyczna związana z Dziełem jest w rzeczywistości **trwałą obecnością eucharystyczną Jezusa w duszy**, tak że ten, kto przyjmuje Jezusa-Eucharystię we Mszy Świętej i odpowiada wrażliwie na Jego wezwania i Jego

Obecność, promieniuje Nim w świecie, dla każdego brata, a zwłaszcza dla najbardziej potrzebujących. W ten sposób Vera Grita staje się przykładem i wzorem (w dosłownym tego słowa znaczeniu: tej, która już przeżyła to, czego wymaga się od każdego) życia spędzonego w głębokiej relacji ciało-ciało z Panem Eucharystycznym, aż On sam będzie patrzył, mówił, działał poprzez „duszę”, która Go nosi i daje. Jezus mówi: *„Użyję twojego sposobu mówienia, wyrażania siebie, aby mówić, aby dotrzeć do innych dusz. Daj Mi swoje zdolności, abym mógł spotkać się z każdym i w każdym miejscu. Na początku będzie dla duszy praca uwagi, czujności, aby odrzucić od siebie wszystko, co stanowi przeszkodę dla mojej Stałości w niej. Moje łaski w duszach powołanych do tego Dzieła będą stopniowe. Dziś przynosisz Mnie do rodziny, Mój pocałunek; innym razem, coś więcej i więcej, aż, prawie bezwiednie dla samej duszy, będę czynił, działał, mówił, kochał przez nią tylu, ilu zbliży się do tej duszy, to znaczy do Mnie. Są tacy, którzy działają, mówią, patrzą, pracują, czując się prowadzeni tylko przez Mojego Ducha, ale Ja już jestem Żywym Tabernakulum w tej duszy, a ona o tym nie wie. Musi to jednak wiedzieć, ponieważ chcę jej przyłgnięcia do mojej EUCHARYSTYCZNEJ OBECNOŚCI w jej duszy; chcę również, aby ta dusza dała Mi swój głos, aby mówić do innych ludzi, jej oczy, aby moje mogły spotkać się ze spojrzeniem jej braci, jej ramiona, abym mógł objąć innych, jej ręce, aby pieścić maluczkich, dzieci, cierpiących. Podstawą tego Dzieła jest jednak **miłość i pokora**. Dusza musi zawsze mieć przed oczami swoje własne nieszczęścia, swoją własną nicość i nigdy nie zapominać, z jakiego ciasta została ugnieciona”* (Savona, 26 grudnia 1967 r.).

W ten sposób można również zrozumieć kolejny aspekt „salezjańskiego” znaczenia charyzmatu: bycie dla innych; posłanie w szczególności do maluczkich, ubogich, ostatnich, dalekich; życie „wewnętrznością apostolską”, która oznacza bycie całym w Bogu i całym dla brata; wielka łagodność tych, którzy nie znoszą siebie, ale promieniują łagodnością, łagodnością i radością ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana; uprzywilejowana uwaga dla młodych, którzy są również wezwani do uczestnictwa w tym powołaniu.

Vera – której spowiednikiem w życiu był salezjanin (ksiądz Giovanni Bocchi) i której ojcem duchowym był również salezjanin (ksiądz Gabriello Zucconi) i „referent” doświadczenia mistycznego (ksiądz Giuseppe Borra) – powraca dzisiaj, aby zapukać do drzwi dzieci Księdza Bosko. Samo Dzieło narodziło się w Turynie, w kolebce charyzmatu salezjańskiego.

Źródła bibliograficzne:

Centro Studi “Opera dei Tabernacoli Viventi” (a cura di), [*Portami con Te! L'Opera*](#)

[dei Tabernacoli Viventi nei manoscritti originali di Vera Grita](#), ElleDiCi, Torino 2017.
Centro Studi "Opera dei Tabernacoli Viventi" (a cura di), [Vera Grita una mistica dell'Eucaristia. Epistolario di Vera Grita e dei Sacerdoti Salesiani don G. Bocchi, don G. Borra e don G. Zucconi](#), ElleDiCi, Torino 2018.

Oba teksty zawierają studia historyczno-biograficzne, teologiczno-duchowe, salezjańskie i eklezjalne Dzieła.

Matko Jezusa, Matko pięknej Miłości, daj miłość mojemu biednemu sercu, daj czystość i świętość mojej duszy, daj wolę mojemu charakterowi, daj święte światła mojemu umysłowi, daj mi Jezusa, daj mi swojego Jezusa na zawsze. (Modlitwa do Maryi, której Jezus uczy Verę Gritę)